

ZBIGNIEW BRZEZIŃSKI*Druga szansa*

Wydawnictwo Świat Książki, Warszawa 2008, ss. 192

MACIEJ MUSIAŁ

Toruń

Zmierzch ostatniego mocarstwa?

Współcześnie popularnością cieszy się teza, że Stany Zjednoczone tracą pozycję światowego mocarstwa. Czy możliwe jest, aby za kilka lat stała się ona faktem? Polityka międzynarodowa od czasu zakończenia zimnej wojny uległa znacznym przemianom, świat przestał dzielić się na zwolenników obozu socjalistycznego i kapitalistycznego. Zmiany te wpłynęły bardzo znacząco na działania i wizerunek zarówno Stanów Zjednoczonych, jak i Rosji. Ameryka, jako mocarstwo, straciła swego największego rywala i konkurenta do miana najważniejszego i najbardziej wpływowego państwa na świecie. Można zatem zadać pytanie, czy Stany Zjednoczone wygrały tę rywalizację, czy może zostały jedynym państwem, na które spadła odpowiedzialność za wszelkie problemy współczesnego świata? Taka sytuacja mogłaby w krótkim czasie doprowadzić do osłabienia roli tego kraju w polityce międzynarodowej. Tematem osłabienia pozycji USA na międzynarodowej scenie politycznej zajął się w swojej najnowszej książce *Druga szansa* Zbigniew Brzeziński. Jest on znanym autorytetem w dziedzinie stosunków międzynarodowych oraz autorem wielu publikacji na temat amerykańskiej polityki zagranicznej. Był wieloletnim wykładowcą na amerykańskich uniwersytetach, m. in. na Uniwersytecie Johnsa Hopkinsa w Baltimore. W latach 1977–1981 pełnił funkcję doradcy prezydenta Jimmy'ego Cartera do spraw bezpieczeństwa narodowego.

Książka napisana prostym językiem, ma bardziej charakter publicystyczny niż *stricte* naukowy. Głównym problemem w niej omawianym jest ocena amerykańskiej polityki zagranicznej po zakończeniu zimnej wojny i upadek dwubiegunowego podziału świata. Brzeziński prezentuje priorytety polityki amerykańskiej w czasie kadencji trzech prezydentów: George'a

H. W. Busha, Billa Clintona oraz George'a W. Busha. Wnikliwie analizuje postawy tych polityków, zajmujących stanowisko, które po upadku ZSRR stało się zdaniem autora najważniejszym na świecie.

Książka Zbigniewa Brzezińskiego składa się z sześciu rozdziałów, w których opisuje on definicję przywództwa światowego i sytuację po upadku żelaznej kurtyny. Wydaje się jednak, że autor zbyt wiele uwagi poświęca działaniom amerykańskich prezydentów od momentu zakończenia zimnej wojny, zamiast nakreślić konkretne procesy kształtujące politykę międzynarodową Stanów Zjednoczonych oraz podać hipotetyczne przyczyny, które doprowadziły do sytuacji, w jakiej kraj ten znajduje się obecnie. Rozdział podsumowujący z kolei, jest bardzo ogólny i nie zawiera konkretnych rozwiązań, jakie w tego typu lekturze na pewno byłyby bardzo wartościowe. Brzeziński zamiast tego próbuje znaleźć odpowiedź na pytanie, czy Ameryka będzie miała drugą szansę, aby odbudować swoją pozycję światowego mocarstwa?

Autor rozpoczyna rozważania od opisu sytuacji, w jakiej znalazły się Stany Zjednoczone po upadku ZSRR i zakończeniu zimnej wojny. Zostały one jedynym supermocarstwem, natomiast prezydent USA stał się najważniejszą osobą w świecie polityki. Brzeziński przykłada spore znaczenie do faktu, że „koronacja” Ameryki na światowego przywódcę, stała się faktem raczej wskutek zbiegu okoliczności, a nie wyboru przez inne kraje¹. Jest to twierdzenie nazbyt oczywiste, gdyż formalny wybór oczywiście nie mógłby być możliwy. Tym niemniej, ta nowa pozycja mogła przynieść Stanom Zjednoczonym wieloletni prymat na arenie międzynarodowej. Z drugiej jednak strony nieumiejętne wykorzystanie tej pozycji mogło zakończyć się prawdziwą katastrofą. Po roku 1990 społeczeństwa całego świata mniej obawiały się już III wojny światowej wywołanej przez konflikt pomiędzy dwoma mocarstwami. Groźba ta została jednak zastąpiona przez większą liczbę konfliktów o charakterze regionalnym. Na ten problem, zdaniem autora, władze Stanów Zjednoczonych nie do końca zwracały odpowiednią uwagę. Należy w tym miejscu poruszyć kwestie znaczenia USA dla każdego kraju na świecie, dla przykładu – nawet jeżeli państwa arabskie nie respektowały stanowiska Stanów Zjednoczonych, to zawsze zwracały na nie uwagę i nie mogły przejść wobec niego obojętnie.

Zbigniew Brzeziński uważa, że Amerykanom po zakończeniu zimnej wojny brakowało jasnej i jednolitej ideologii – takiej, jaką posiadał choćby ZSRR w postaci marksizmu. Autor uznaje to za wadę, nie podając przy tym odpowiedniej jego zdaniem pozytywnej propozycji. Porównując Stany Zjed-

¹ Z. Brzeziński, *Druga Szansa*, Warszawa 2008, s. 30.

noczone do innych imperiów w historii świata, można łatwo zauważyć próby wynalezienia takiej idei, która miała spajać zwolenników USA. Początkowo miała być to globalizacja, która choć nie jest związana bezpośrednio ze Stanami Zjednoczonymi, to jednak kojarzy się właśnie z tym krajem. Globalizacja miała zakładać przywództwo USA, choć Amerykanie tego wprost nie postulowali. Miała ona wypełnić miejsce zimnej wojny. Kolejnym zjawiskiem mającym stać się doktryną pozimnowojenną był neokonserwatyzm. Jego zwolennicy głosili hasła wzmacniania politycznej i militarnej siły USA. Doktryna ta zdaniem profesora Brzezińskiego pozostałaby marginalna, gdyby nie zamachy z 11 września i nakręcająca się w ich konsekwencji spirala strachu przed terroryzmem. Zadziwiający jest fakt, że w poszukiwaniu doktryny mającej służyć USA jako nowe narzędzie uprawomocniające dążenie do panowania nad światem, autor praktycznie nie wspomina o tak istotnym zjawisku jak szerzenie demokracji. Brzeziński skupia się bardziej na wprowadzaniu przez USA dużo mniej sprecyzowanego „nowego ładu”. Być może wynika to z faktu, że Brzeziński nie uznaje propagowania demokratycznych ideałów za instrument dominacji Stanów Zjednoczonych nad innymi państwami. Argumentem na rzecz tej tezy mogła by być, późniejsza względem pisania książki, agresja Rosji na proamerykańską Gruzję, podczas której Stany Zjednoczone jako rzekomy strażnik światowego ładu nie podjęły żadnych działań, poza symbolicznym potępieniem agresji i groźbami nałożenia sankcji.

Pierwszym prezydentem, który musiał zmierzyć się z rządzeniem jedynym światowym supermocarstwem był George H.W. Bush. Zbigniew Brzeziński pozytywnie ocenia tego polityka i chwali jego osiągnięcia w polityce zagranicznej: stosunki z Gorbaczowem i Jelcynem, interwencję w Kuwejcie. Prezydentura Busha I (jak określał go w swojej książce Zbigniew Brzeziński) przypadła w czasie ogromnych zmian politycznych na całym świecie. Bush musiał pokierować polityką osamotnionego mocarstwa, na które zwrócone były oczy całego świata. Jego polityka zagraniczna była bardzo skuteczna, przykładem na to może być utworzenie międzynarodowej koalicji przeciwko działaniom Saddama Husajna (interwencje w Kuwejcie jednogłośnie poparła Rada Bezpieczeństwa ONZ). Brzeziński z pełnym uznaniem dla zasług George'a H. W. Busha uważa jednak, iż nie wykorzystał on dobrze wszystkich możliwości, jakie wiążą się ze sprawowanym przez niego urzędem. Największym błędem Busha było zaniechanie wielu decyzji, które mogły pozytywnie wpłynąć na proces pokojowy na Bliskim Wschodzie czy Bałkanach. Jako przywódca światowy nie wykorzystał on okazji wywarcia znaczniejszego

wpływu na przyszłość i nie wyznaczył wyraźnego kierunku, w którym ma zmierzać świat².

Według autora, na początku lat 90. zabrakło działań, takich jak po II wojnie światowej – zmieniających i „przebudowujących” społeczność międzynarodową. Prawdopodobne jest, że gdyby Bush podejmował bardziej zdecydowane działania, pozycja USA byłaby silniejsza. Brzeziński nie pisze, jakie miałyby to być zmiany, nazbyt ogólnie podaje przykład poprawy stosunków na Bliskim Wschodzie. Szkoda jednak, że autor nie zaryzykował rozwinięcia tego wątku, gdyż mógłby on wywrzeć duży wpływ na ocenę działań kolejnych prezydentów oraz być wyznacznikiem kierunku, w jakim powinna zmierzać amerykańska polityka zagraniczna.

Zupełnie innym politykiem według Zbigniewa Brzezińskiego był Bill Clinton. Na początku swojej prezydentury skupił się on zdecydowanie bardziej na sprawach wewnętrznych kraju. Uważał, że takie stanowisko będzie miało bezpośrednie przełożenie na kształt polityki zagranicznej. Początkowo faktycznie istniała taka zależność, jednak szybkość zmian w polityce światowej bardzo dotkliwie zweryfikowała tę tezę. Okres jego prezydentury przypadł w czasie wielu konfliktów regionalnych: Bałkany, Bliski Wschód, Somalia, Czeczenia. Działania Clintona były bardziej zachowawcze od polityki jego poprzednika. Nie obrał on jednolitej strategii działań Stanów Zjednoczonych, uważając iż jest ona konieczna. Autor wymienia jednak wiele sukcesów na arenie międzynarodowej, takich jak: porozumienia z Oslo mające załagodzić konflikt izraelsko-palestyński, porozumienie w Dayton kończące wojnę w Bośni, rozszerzenie NATO o kraje Europy Środkowo-Wschodniej (Polska, Czechy, Węgry). Gdy Bill Clinton kończył swoją prezydenturę, pozycja Ameryki na świecie była ugruntowana i wciąż pozostawała niezagrożona.

Pod koniec lat 90. zaczęła narastać fala wrogości wobec Stanów Zjednoczonych, niewywodząca się jedynie z krajów Bliskiego Wschodu. Dobre intencje prezydenta wydawały się niewystarczające, aby zrekompensować brak jasnej i zdecydowanej strategii³. Brzeziński uważa, że Clinton nie wpłynął znacząco na losy świata, a swemu następcy pozostawił dużo nierozwiązanych problemów. Mimo to doradca Jimmy'ego Cartera określił jego prezydenturę jako poprawną. Nie można niestety jednoznacznie stwierdzić czy opinia ta była wynikiem poglądów politycznych autora czy obiektywną oceną.

Następcą Billa Clintona na stanowisku prezydenta Stanów Zjednoczonych został republikanin George W. Bush, którego prezydenturę Zbigniew

² Zob. tamże, s. 71.

³ Zob. tamże, s. 112.

Brzeziński ocenił bardzo negatywnie. W ramach oceny autor *Drugiej szansy* wymienił wiele znaczących błędów, które osłabiły prestiż i znaczenie Stanów Zjednoczonych na świecie. Przełomowym zdarzeniem dla Busha stały się ataki z 11 września 2001 roku na World Trade Center i Pentagon. Następstwem tego zdarzenia było wypowiedzenie wojny terrorystom. Początkowo działania militarne zostały podjęte tylko w Afganistanie. Jednak najgorszą rzeczą według Brzezińskiego, którą mógł zrobić prezydent, okazało się rozpoczęcie wojny w Iraku. Zaatakował on reżim Saddama Husajna bez poparcia wielu krajów świata (Niemiec, Francji, Rosji, Chin), a pretekst inwazji, czyli broń masowego rażenia, okazał się niesłuszny. W Iraku do chwili obecnej żadnej broni nie znaleziono. Za wojnę w Iraku autor obarcza w bardzo dużym stopniu środowiska neokonserwatywne w administracji Busha. Dodatkowo Brzeziński zarzuca Bushowi: przyzwolenie na okrucieństwa w więzieniach Abu Ghraib i Guantánamo, wzrost zagrożenia terroryzmem na świecie, zbyt proizraelskie stanowisko w konflikcie bliskowschodnim oraz nieprzynosząca skutków politykę wobec Korei Północnej i Iranu. Zdaniem doradcy Cartera wojna w Iraku zwiększyła zagrożenie terroryzmem, gdyż zamiast go likwidować podsyłała tylko antyamerykańskie nastroje wśród muzułmanów. Najgorszą rzeczą według Zbigniewa Brzezińskiego jest to, że Bush II okazał się człowiekiem nierozumiejącym swoich czasów i w ciągu kilku lat swojej prezydentury niebezpiecznie podważył pozycję Ameryki na świecie⁴. Nastroje antyamerykańskie zaczęły narastać m.in. w Ameryce Łacińskiej, natomiast w wielu krajach świata polityka amerykańska straciła swoją wiarygodność oraz zaczęła budzić coraz większe obawy.

Podsumowując prezydenturę Busha, Brzeziński powołuje się na słowa brytyjskiego historyka Arnolda Toynbee: „imperia upadały na skutek samobójczej polityki swoich przywódców”. Dodaje autor, że szczęśliwie w Ameryce, inaczej niż w cesarstwach, prezydenci, także Ci najgorsi, mogą pełnić urząd tylko przez osiem lat⁵. Profesor Brzeziński zasadniczo nie znajduje w polityce George’a W. Busha pozytywnych aspektów, może za wyjątkiem kontaktów z krajami postsowieckimi. Jednak na pewno nie można całkowicie potępiać tego prezydenta i odmawiać mu jakichkolwiek osiągnięć w polityce międzynarodowej. Należy tu wymienić działania prowadzone po 11 września, mające na celu poprawę bezpieczeństwa na świecie. Bardzo dużym osiągnięciem była chociażby polityka prowadzona wobec Afryki, a największym sukcesem okazał się program zwalczania AIDS (PEPFAR). Należy rów-

⁴ Tamże, s. 148.

⁵ Tamże, s. 149.

niez wspomnieć o polityce prowadzonej na Dalekim Wschodzie – sukcesach w relacjach z Indiami i Chinami.

Zbigniew Brzeziński w ostatniej części książki, która jest swoistym podsumowaniem i prognozą na przyszłość, zastanawia się, czy Ameryka będzie miała drugą szansę na to, by pozostać jedynym światowym mocarstwem. Profesor Brzeziński nie określa jednoznacznie, że USA nim nie są, ale zwraca uwagę, że pozycja ta została bardzo osłabiona. Autor porównuje Stany Zjednoczone do innych państw o mocarstwowym aspiracjach (kraje Unii Europejskiej, Rosja, Daleki Wschód) i dochodzi do wniosku, że taka szansa istnieje. Jednak proces ten będzie wymagał wielu lat, podczas których USA będzie musiało odzyskać utraconą wiarygodność, odświeżyć dawne sojusze w Europie i na Bliskim Wschodzie, zadbać o poprawne kontakty polityczne i gospodarcze z Rosją oraz Chinami.

Autor uważa, że bardzo ważne jest, aby Ameryka wykorzystała swoją drugą szansę, ponieważ trzeciej już może nie być. Powinna jak najszybciej wypracować prawdziwie pozimnowojenną politykę zagraniczną o zasięgu globalnym, którą następný prezydent powiąże z aspiracjami rozbudzonej politycznie ludzkości⁶. Autor nie wskazuje jednak kraju, który mógłby zostać alternatywnym światowym przywódcą, jego zdaniem najbliższ tego w chwili obecnej są Chiny i Rosja. Nie można zatem zgodzić się z twierdzeniem, że USA może nie mieć kolejnych szans do poprawy swojego wizerunku. Pozycja tego państwa na świecie jest na tyle silna i ugruntowana, że żaden kraj w chwili obecnej nie jest w stanie zająć jego miejsca na arenie międzynarodowej. Zbigniew Brzeziński opisując kryzys USA jako mocarstwa światowego, ma nadzieję na poprawę i ustabilizowanie polityki zagranicznej. Można jednak odczuć, że do tej naprawy zdaniem autora konieczny jest prezydent wyjątkowo o demokratycznych poglądach. Recepta dla Stanów Zjednoczonych, jaką przedstawił Zbigniew Brzeziński w *Drugiej szansie* nie jest niczym zaskakującym i innowacyjnym. Jednak wielość tych działań i trudność pogodzenia czasem sprzecznych ze sobą interesów będzie kluczowa dla nowej administracji prezydenta Baracka Obamy.

Recenzując książkę Zbigniewa Brzezińskiego, trudno oprzeć się wrażeniu, że autor kierował się głównie subiektywnymi opiniami i wnioskami. Widoczne są personalne sympatie i uprzedzenia, które występują niemal w każdym fragmencie książki. Jasno świadczą o poparciu przez autora polityki prowadzonej przez partię demokratyczną. Pomimo wielu słusznych uwag i spostrzeżeń zauważalna jest niechęć do prezydentów republikańskich (zwłaszcza George'a W. Busha). Nie można zgodzić się z tezą, iż USA jako mo-

⁶ Zob. tamże, s. 180.

carstwu grozi upadek, jednak jest to zagadnienie warte uwagi. *Druga szansa* to ciekawa lektura, choć nie zawiera odkrywczych rozwiązań i jest zbyt ogólnikowa. Skupia się bardziej na krytyce niż proponowaniu konkretnych rozwiązań mających polepszyć amerykańską politykę zagraniczną. Jednak jak pisze minister Radosław Sikorski na temat *Drugiej Szansy*, jest to „lektura niezbędna dla ludzi interesujących się problematyką międzynarodową”⁷.

MACIEJ MUSIAŁ

⁷ Tamże, okładka.